Nr. 26. Kraków, Niedziela 16 Stycznia 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwurazową „ „	43 „ — „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
W Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
W innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** J. Soszyńska. — W **Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, **Haasenstein & Vogler** (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — **R. Mosse** (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — **H. Schalek** (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Koniec poematu.

Kraków, 16 stycznia.

(k. s.) Wziąwszy Łowczen i zająwszy Cetynię, wojska austryacko-węgierskie wykreśliły Czarnogórę z rzędu czynników politycznych. — Do wspomnień historycznych przeszedł ten paradoks, że skaliste, ubogie gniazdo nadmorskie, liczące kilkaset tysięcy półdzikich pasterzy z ubogim, na łasce dworów żyjącym królem, było jednak przez tyle lat czynnikiem politycznym.

Przewracając karty dziejów Europy z ostatniej połowy wieku, na każdej z nich znajdziemy bez trudu — małą Czarnogórę. Pojawia się ona w pełnem świetle życia historycznego od chwili, kiedy głęboki antagonizm Austryi i Rosyi znajduje swe sformułowanie w głowach polityków kierujących obu tych mocarstw i odrazu staje jako czynnik i jako narzędzie polityki rosyjskiej, zdążającej do zagarnięcia Bałkanów i wyjścia na morze Śródziemne — po trupie Austryi. Później, kiedy niedawno zjednoczone Włochy ogarnia szał imperyalizmu, rola Czarnogóry rozszerza się bardzo znacznie i uzupełnia. Staje się ona cierniem, który odtąd dwoje rąk — rosyjska i włoska, wciskają zgodnie w piętę Austryi.

Najpierw książę, potem król Nikita Niegusz Petrowicz wyrabia się na nieporównanego agenta politycznego swoich protektorów, strzygąc z równą usilnością jednego po drugim, robiąc majątek, kojarząc nadzwyczajne partye dla swoich córek i pisząc — wiersze... Zapewne ten typ króla już nie powtórzy się więcej w dziejach Europy. Zniknie razem z »królestwem« czarnogórskiem. Ma on w sobie coś z Homera i coś z maklera giełdowego lub zgoła zwyczajnego, jarmarcznego faktora. — »Stolica« jego nie większa, ani nie kulturalniejsza, niż nasz Biecz n. p., przestała być od onegdaj ogniskiem tej wieloletniej politycznej, romansowej, nierzadko zaś także i kryminalnej intrygi, którą snuły tu potężne dłonie dla ogromnych, światoburczych celów. — Konak królewski zajęły już wojska austryackie. W ścianach tego budynku kamiennego, małego, jednopiętrowego, pełnego przybudówek, który postawiony na bocznej ulicy Bochni mógłby imitować historyczny zabytek, rozgrywały się nieraz sceny, których echem rozbrzmiewał potem cały cywilizowany świat. Ściany tych alków, które sama jejmość królowa wykładała starannie i tych salonów, które w ciągu lat zapełniły się tandetą wiedeńską, wymieszaną z najwspanialszymi królewskimi i carskimi darami, słyszały niejedno. — Gdyby mogły przemówić głośno, zdumiony świat przekonałby się, że jeszcze w dwudziestym wieku kryło się w Europie wśród dzikich skał gniazdo kondotierskie, w którem polityki największych potęg świata schodziły się z sobą, aby odrzuciwszy wiążący je gdzieindziej konwenans uczciwości, moralności i przyzwoitości, nacieszyć się swobodą swojej szpetoty moralnej...

Lat temu będzie ze trzydzieści bez mała, jak Nikita Czarnogórski bawił w Gatczynie, jako gość Aleksandra III. Ponury car pił wówczas jego zdrowie, jako — »jedynego swojego przyjaciela«. Słowa te, roztelegrafowane po całym świecie, stanowiły dla jednych sensacyę, dla Nikity zaś stały się formułą, którą potężny jego opiekun i przyjaciel północny pasował go na — współczynnik polityczny. I Nikita nie zmarnował już tego skarbu, który mu wpadł w ręce. — Zaczął go pielęgnować, rozszerzać, powiększać, aż wreszcie stał się rzeczywiście czynnikiem politycznym, który brano w rachubę, który sam miał w koncercie europejskim coś do powiedzenia.

Jako pierwszy poeta swego kraju miał umysł lekki i elastyczny, fantazyę bujną i śmiałą. — Ona dawała mu lotność myśli w polityce, zaostrzała jego bystrość, upromieniała praktyczność handlarza kozami, którą ujawniał we wszystkich, nawet najbardziej romantycznych swoich przedsięwzięciach. Przytem sprzyjało mu szczęście, którego nigdy nie marnował.

Żona, podobno poczciwa kobiecina góralska, obdarzyła go czterema córami, które wzięły w siebie całą piękność ludu, z którego wyszły, i cały spryt ojca, który je w labirynt swoich dążeń wprowadzał. Te cztery córy, Zorka, Milica, Stana i Helena, stały się w rękach ojca swego niby cztery potężne armie, któremi zdobywał dla siebie wpływ i znaczenie. Początek był bardzo skromny. Najstarsza Zorka wyszła za ubogiego pretendenta do tronu serbskiego, Petara Karadżordżewicza, który długie lata rezydował w konaku cetyńskim, jako ubogi zięć na łasce teścia. — Ale ponieważ tkwiła w nim energia polityczna, której zużytkowania nie chciał wyrzekać się stary Nikita, przeto, mimo skąpstwa swego, trzymał zięcia, karmił wnuków, od czasu do czasu tylko żądając od opiekuńczego dworu nad Newą powiększenia swoich apanaży. Milica zdążyła już znacznie wyżej, bo wyszła za bliskiego krewnego cara, wielkiego księcia Piotra. Ale czy to sam książę nie miał dość politycznego temperamentu, czy też piękna Milica nie zdołała go wyzyskać, stadło to pozostało politycznie — bezpłodnem. Dopiero dwie najmłodsze panny cetyńskie ziściły pokładane w nich nadzieje ojca. Stana rozwiódłszy się z pierwszym mężem także z rodziny carskiej, wyszła za wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, Helena zaś poślubiła króla włoskiego. — Odtąd Nikita siedział już mocno w siodle. Kochające go córki trzymały mu bowiem strzemiona.

Wojna, która zniweczyła tyle świetości i odsłoniła tyle tajemnic, rozrzuciła także stosy listów, które panie czarnogórskie wymieniały między sobą. Widać z tych listów, że w rodzinie tej panował potężny instynkt solidarności, że panie te, aczkolwiek jedna siedziała nad Newą, druga nad Tybrem, nigdy nie tracił ściślej uczuciowej i — rzekłbym — rzeczowej łączności z sobą. Obok szczegółów z intymnego życia rodzinnego, zapytań dotyczących tualety lub jakichś lekarstw domowych, które w alkierzyku swoim przechowywała widocznie mama dobrodziejka, przewinie się tam czasami szczegół polityczny, którego ważność teraz dopiero w pożodze wojny światowej można należycie ocenić.

Skoligacony z rosyjską i włoską dynastyą Nikita sterował już łódeczką swego państewka pewnie i śmiało. Wiedział, że każda kombinacya przyniesie zyski jemu i jego rodzinie, na wszelki zaś wypadek dbał o kiesę, spekulując na giełdzie i dobrze sprzedając swoje szczególnie głębokie wtajemniczenie w sprawy najpotężniejszych. A zręczności jego miarą jest fakt, że będąc narzędziem rywali i wrogów Austryi, umiał także i z nią utrzymać znośne stosunki. Jeszcze niedawno bawił w Wiedniu. Nigdy zaś nie zaniedbywał sposobności, aby dać poznać, gdzie należało, że może być użytecznym... Do wojny światowej wszedł też niechętnie i z ociąganiem. Zarówno jego poetycka wyobraźnia, jak trzeźwy zmysł kupiecki mówiły mu, że ogień to zbyt wielki, aby się doń można zbliżać bez wielkiego niebezpieczeństwa oparzenia i popieczenia. Ale wypadki okazały się silniejszemi, niż jego wola. Sieci, które najpierw on sam, a potem pod jego kierownictwem nadobne córy uplotły, pociągnęły go w krwawy wir wojny. Przez cały czas zachowywał zimny i zdaje się trafny sąd o położeniu. Jeszcze bardzo niedawno rozeszły się wiadomości, że pragnie zawierać osobny pokój z Austryą. Ale rozpętany cyklon dziejowy był już silniejszy, niż wszystko, co w swoim konaku mógł mu przeciwstawić stary Nikita. Ten cyklon go zmiótł. Zięciowie, na których budował swoje plany, pociągnęli go razem z sobą w przepaść klęski i katastrofy. Państwo czarnogórskie przestało istnieć. A Nikita znalazł się w towarzystwie swoich kolegów z zawodu w obustronnem znaczeniu tego wyrazu. Albert, Piotr i Nikita — wszyscy trzej królowie z zawodu i wszyscy trzej — zawiedzeni. Ale dla Nikity zawód ten musi być chyba najcięższym. Czterdzieści lat pracy włożył w swoje plany. — Osiągnął tak wspaniały rezultat, że jego ubogie gniazdo góralskie stało się jednem z ognisk polityki europejskiej, był już u szczytu i celu swoich marzeń poetyckich i kupieckich zarazem, i oto nagle wszystko to runęło w przepaść, wszystko stało się epizodem, który zaprzątnie jeszcze niejednego historyka, o który zawadzi z pewnością niejeden dramaturg i komedyopisarz, bo obaj znajdą w nim dość cennej dla siebie zdobyczy, ale który już przeminął i nie powróci więcej. — Bagnety austryackie rozniosły gniazdo cetyńskie na cztery wiatry. Surowa rzeczywistość okazała się potężniejszą, niż cały, przez czterdzieści lat snuty tu poemat nieraz istotnie dziwnie pomysłowej polityczno-erotyczno-giełdowo kryminalnej intrygi.

Krwawe walki na froncie besarabskim.
Pochód w głąb Czarnogóry.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 16 stycznia.

Urzędowo ogłaszają dnia 15 stycznia 1916:

Rosyjski teren wojny.

Bitwa noworoczna w Galicyi wschodniej i na besarabskiej granicy trwa dalej. Obszar Toporowca i na wschód od Rarańcz był znów widownią zaciętego zmagania się, które przewyższyło w zaciętości wszystkie walki poprzednie, jakie się na tem polu bitwy rozegrały. Po cztery razy a na poszczególnych miejscach po sześć razy prowadził wczoraj uporczywy przeciwnik swe kolumny atakowe, głębokie na 12 do 14 szeregów, przeciw stanowiskom, o które się gorąco walczy.

Za każdym razem odrzucono go, nierzadko w walce z blizka na bagnety. Miarą strat nieprzyjaciela jest fakt, że w obszarze walki jednej austro-węgierskiej brygady naliczono przeszło tysiąc rosyjskich zwłok i wzięto do niewoli dwóch rosyjskich oficerów i 240 żołnierzy. Dzielni obrońcy utrzymali wszystkie swe stanowiska. Rosyanie nie zyskali nigdzie ani piędzi ziemi.

Nad Strypą i na Wołyniu nie było żadnych szczególnych wydarzeń. Nad Korminem odparła wiedeńska obrona krajowa atak przeważających rosyjskich sił.

Włoski teren wojny.

Nieprzyjacielski ogień artyleryi przeciw obszarom Malborghet i Raibl trwał także i wczoraj i był przeważnie zwrócony przeciw miejscowościom. Koło goryckiego przyczółka mostowego wydarły nasze wojska Włochom od czasu ostatniej bitwy silnie wybudowaną i obsadzoną pozycyę koło Osławii.

Nieprzyjacielski lotnik przeleciał ponad Lublaną i rzucił bomby. Nikt nie odniósł rany i nie było szkody.

Południowo-wschodni teren wojny.

Ścigając pobitego nieprzyjaciela obsadziły wczoraj nasze wojska południowem skrzydłem Spizzę.

W Cetynii zdobyto 157 dział rozmaitego kalibru, 10.000 karabinów, dziesięć karabinów maszynowych, wiele amunicyi i materyału wojennego. Liczba dział, zdobytych w walkach o obszar Łowczenu, podwyższyła się na 45. Liczba przyprowadzonych wczoraj jeńców wynosi trzysta.

Na południe od Berane, gdzie przeciwnik stawia jeszcze zacięty opór, wzięły nasze bataliony szturmem okopy na wzgórzu Gradina.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 16 stycznia.

Wielka główna kwatera, dnia 15 stycznia:

Zachodni teren wojny.

Na froncie zachodnim nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Zestrzelony przez porucznika Boelkego nieprzyjacielski aparat lotniczy na północny wschód od Albert spadł w angielskich liniach i został przez naszą artyleryę zniszczony strzałami.

Wschodni teren wojny.

U grupy wojsk generała Linsingena rozbił się przed frontem austro-węgierskich wojsk atak rosyjski w okolicy Czernysza na południe od łuku Styru.

Bałkański teren wojny.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Krwawe walki w Besarabii.
Olbrzymie straty Rosyan.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Bukareszt, 16 stycznia.

»Universul« donosi:

Rosyanie rozpoczęli swoje ataki na front austryacki w Besarabii przy pomocy pięciu korpusów, mając przytem do dyspozycyi poza frontem 10 korpusów armii jako rezerwę. **Każdy jednak atak na pozycye austryackie opłacili Rosyanie wprost niesłychanemi stratami.** Kołomyja, Stanisławów i inne miasta w pobliżu terenu walk **są tak silnie ufortyfikowane, że zdobycie ich ponowne przez Rosyan nie stałoby w żadnym stosunku do ofiar, jakieby Rosyanie w takim razie ponieść musieli. To samo można powiedzieć i o Czerniowcach. Rosyanie zresztą porzucili już zamiar zdobywania Czerniowiec, gdyż wszelkie walki były bezcelowe.**

Rozpaczliwe położenie Czarnogóry.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Lugano, 16 stycznia.

Dzienniki włoskie oceniają położenie Czarnogóry jako beznadziejne i nie silą się nawet na upiększenie lub zmniejszenie rozmiarów katastrofy, której zresztą nic nie jest w stanie odwrócić.

»Stampa« donosi w korespondencyi z Rzymu, **że rodzina króla czarnogórskiego znajduje się już w drodze do Rzymu. Król Mikołaj jednak postanowił pozostać na czele wojska i chce zaryzykować pod Skutari rozstrzygającą bitwę.** Niezależnie od tego Włochy wysyłają dalej swoje wojska do Czarnogóry.

Dalej donosi rzymski korespondent »Stampy«, **że konferencye króla włoskiego z ministrem spraw zagranicznych Sonniną i czarnogórskim następcą tronu ks. Daniłą doprowadziły do ważnych decyzyj, dotyczących stanowiska Włoch wobec Czarnogóry.**

Czarnogórcy zaniechali oporu.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Budapeszt, 16 stycznia.

»Pester Lloyd« donosi z Genewy:

Ze Skutari donoszą: Z frontu czarnogórskiego nadchodzą wiadomości, że wskutek trudności, na jakie natrafia zaprowiantowanie Czarnogóry, **musieli Czarnogórcy całkowicie zaniechać oporu.**

Nowe powołania rezerwistów w Grecyi.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 16 stycznia.

»Berliner Tageblatt« reprodukuje doniesienie pisma lyońskiego »Progres«, które zamieszcza następującą wiadomość, pochodzącą z Aten:

W Grecyi powołano pod broń rezerwistów z lat 1889, 1890, 1891 i wszystkich mężczyzn, urodzonych w latach od r. 1889 do 1894.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 16 stycznia.

(Tel. ag. Milli). Z głównej kwatery donoszą:

Front na Kaukazie: W nocy z 9 na 10 bm. nieprzyjaciel rozpoczął ataki na lewe skrzydło naszego centrum. Ataki zostały odparte. Dnia 11 bm. przeszedł nieprzyjaciel do ogólnej ofenzywy na froncie 150 klm długim między górą Karatasz na południe rzeki Aras i Iszan. Walki miały dla nas przebieg korzystny. Atak nieprzyjaciela, podjęty z wielkiemi siłami, na nasze wysunięte naprzód stanowiska między rzeką Aras a górą Karatasz zupełnie się nie udał. Rosyanie, którym się udało wtargnąć do niektórych z naszych rowów strzeleckich, **wyparci zostali ponownie stamtąd bagnetami.** W odcinku między północnym biegiem rzeki Aras a wzgórzem Narman w kontrataku odebrano część naszych wysuniętych stanowisk, które nieprzyjaciel był obsadził, przyczem nieprzyjaciel poniósł dość ciężkie straty. **Zdobyto wielką ilość broni i dwa karabiny maszynowe.**

Jeden z naszych oddziałów, który przez przeważającego nieprzyjaciela został na północ od Kislarkale otoczony, przełamał linię nieprzyjacielską i cofnął się na swe poprzednie stanowisko, przyczem **zadał Rosyanom bardzo poważne straty.** W odcinku między wzgórzem Narman a Iszan odparto atak nieprzyjacielski. Dwa ataki rosyjskie koło Karadagh zakończyły się zupełną klęską nieprzyjaciela.

Nasi grenadyerzy wśród okrzyków na cześć sułtana rzucili się na wojsko nieprzyjacielskie i **zmusili je do bezładnej ucieczki.** W tym odcinku wzięci do niewoli jeńcy oświadczają, że w czterodniowej walce każdy z ich pułków stracił co najmniej po 800 zabitych.

Położenie na innych frontach niezmienione.

Cesarz Wilhelm do marszałka Limana v. Sanders.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 16 stycznia.

Niemiecki cesarz wystosował do marszałka Liman Sandersa następujący telegram:

Z ostatecznem wypędzeniem nieprzyjaciela z półwyspu Gallipoli została wojna w tej części zakończona, przyczem pan na czele innych wysłanych do Turcyi niemieckich oficerów i powierzonej panom przez sułtana dzielnej osmańskiej armii zdobyliście wieczne wawrzyny. Ja i ojczyzna dziękujemy panom za to, żeście z żelazną, nigdy niesłabnącą wytrwałością trzymali straż nad cieśninami morskiemi i wszystkie ataki nieprzyjaciela niweczyliście.

Jako znak mego uznania nadaję panu liście dębowe do orderu »Pour le merite«.

Wilhelm I.

Odpowiedź Niemiec w sprawie zajścia „Baralong".

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Berlin, 16 stycznia.

Rząd niemiecki posłał za pośrednictwem ambasady amerykańskiej rządowi angielskiemu odpowiedź na oświadczenie rządu angielskiego w sprawie memoryału rządu niemieckiego w sprawie zajścia z »Baralong«. Rząd niemiecki zakłada najostrzejsze zastrzeżenie przeciw zawartym w oświadczeniu rządu angielskiego obwinieniom armii i marynarki niemieckiej. Rząd niemiecki stwierdza, że we wszystkich trzech wypadkach, przytoczonych przez rząd angielski, niemieckie siły morskie zmierzały tylko do zniszczenia nieprzyjacielskich okrętów, jednakże żadną miarą **nie miały zamiaru zgubienia ratujących się bezbronnych osób.** Rząd niemiecki odrzuca pretensyę rządu angielskiego, aby wspomniane trzy wypadki wspólnie z zajściem z »Baralong« oddać do zbadania przez trybunał, utworzony z amerykańskich oficerów marynarki, ponieważ rząd **niemiecki stoi na** stanowisku, że obwinienia, podniesione przeciw należącym do niemieckiej siły zbrojnej, muszą być badane przez właściwe władze oraz że te władze dają wszelką gwarancyę bezstronnego osądzenia i w danym razie sprawiedliwego ukarania. Innego żądania nie stawia też rząd niemiecki wobec rządu angielskiego w sprawie zajścia z »Baralong«, albowiem nie wątpi ani na chwilę, że sąd wojenny, złożony z oficerów angielskiej marynarki ukarze, jak się należy, tchórzowski zdradliwy mord. Odpowiedź rządu angielskiego nie odpowiada powadze sprawy i dlatego rząd niemiecki nie może w tej sprawie wdawać się więcej w rokowania. Skoro rząd angielski odrzucił ukaranie winnych oburzającego zajścia, **widzi się rząd niemiecki spowodowanym do wzięcia samemu w swe ręce pomszczenia nieodpokutowanej jeszcze zbrodni i wydania odpowiednich zarządzeń odwetowych.**

Niechęć Francyi do Włoch.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 16 stycznia.

Dzienniki paryskie wobec zajęcia Łowczenu **wyrażają obawę o naród czarnogórski i dają poznać swą niechęć wobec Włoch.**

Między innemi w »Echo de Paris« pisze Marceli Hutin, że zwłaszcza **ujmy doznała powaga Włoch nad Adryą,** gdyż mocarstwa centralne będą teraz dążyły do zajęcia Durazza, San Giovanni di Medua i Skutari.

W »Petit Parisien« pisze pułkownik Rousset: Dlaczego nie wykorzystano pomyślnego położenia, jakie zajmował potężny Łowczen. Dziś także Francya nad tem ubolewa. Przedewszystkiem Włochy powinny się zastanowić, czy możliwe jest jakieś przedsięwzięcie, które uchroniłoby waleczny naród górski przed losem Serbii; nie chodzi już bowiem obecnie o hipotetyczne niebezpieczeństwo ze strony Bułgaryi, lecz o to, że Austro-Węgry zamierzają się usadowić na wybrzeżu Adryatyku.

„O wiarołomnym Albionie".

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Berno, 16 stycznia.

Przedstawiciel dziennika »Bund« w Paryżu omawiając usposobienie, panujące wśród ludności francuskiej i opinię co do stosunków francusko-angielskich powiada, że jest rzeczą wiadomą, iż bez Anglii wojna byłaby już dawno rozstrzygniętą na korzyść mocarstw centralnych. Waleczna armia francuska, po obsadzeniu jej przemysłowego obszaru francuskiego, nie byłaby miała amunicyi, gdyby opanowująca morze Anglia nie postarała się była o dowóz węgla i o zabezpieczenie dowozu amunicyi z Ameryki. **Rosya sama nie prowadziłaby dalej wojny, ale zawarłaby pokój, który zapłaciłaby Francya.** O interwencyi Włoch nie byłoby mowy.

Naród francuski powtarza to sobie ciągle, lecz w cichości **czyni bolesne porównanie między sytuacyą Anglików a Francuzów** i powiada cicho, **że we Francyi cała zdrowa ludność męska aż do 45 roku życia albo walczy na linii bojowej, albo służy za frontem w fabrykach. W Anglii do armii poszedł tylko ten, kto chciał i to pod najlepszymi warunkami. Nie można zapominać, że Francya walczy krwią swą serdeczną, dla Anglii zaś wchodzą w rachubę raczej materyalne ofiary. Dlatego wielu Francuzów jest gotowych, chociaż pianissimo, zaintonować starą pieśń »O wiarołomnym Albionie«.** Zasługi w tej wojnie nie można mierzyć tylko konkretnemi świadczeniami, jakie kto uczynił, ale także według tego, ile ktoś wskutek wojny ucierpiał. — Nie można więc żadnemu Francuzowi brać za złe, jeżeli jest zdania, że dla Anglii pozostaje wiele do uczynienia, zanim conto angielskie stanie na wysokości conta francuskiego.

Koło Polskie a Naczelny Komitet Narodowy.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 16 stycznia.

Z sekretaryatu Koła polskiego donoszą nam, że na konferencyi odbytej dnia 14 i 15 bm. **nastąpiło między prezesem Koła a prezesem N. K. N. porozumienie w sprawie rozgraniczenia zakresu działania Koła a Naczelnego Komitetu Narodowego.**

Co do niektórych punktów okazała się potrzeba dalszych informacyj i w tym celu odbędzie się jeszcze konferencya w ciągu tygodnia.

Formalne zgłoszenie wstąpienia do Koła parlamentarnych posłów socyalno-demokratycznych dotychczas nie wpłynęło, gdyż brak jeszcze podpisów dwu posłów, którzy znajdują się na linii bojowej.

Posiedzenie prezydyum Koła polskiego zostało zwołane na dzień 22 stycznia br.

Miasto na froncie.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Czerniowce, 12 stycznia.

Czerniowce są dziś pewnie najdziwniejszem miastem monarchii. Niemal na froncie, prawie w ogniu, miasto, za którem o kilka kilometrów zaledwie są już stanowiska ciężkich bateryj, żyje się z wojną i tak się w nią wżyło, że zmieniła się ona dla niego w jakiś stan normalny, w powszedniość, ciągnącą się od niezliczonych miesięcy, od samego początku tych olbrzymich zapasów, których cząstka rozgrywa się stale, bez przerwy niemal, pod murami tej bukowińskiej stolicy...

Zaczęło się to już jesienią 1914 roku od dwudniowej bitwy pod Rarańczą.... Po dniach podniecenia i tryumfalnej radości przyszły wówczas na Czerniowce ciężkie czasy niepewności i trwogi. Huk armat zbliżał się z dniem każdym, aż wmieszał się weń i ogień karabinowy, a dnia pewnego weszli do miasta, w ciszy i trwodze zupełnej Moskale.

Trwały ich rządy długo, aż znów zbliżającej się wiosny 1915 roku zaczęły grzmieć działa coraz bliżej armaty, a przed niemi pierzchła inwazya. Przeszli Moskale za Prut, cofnęli się dalej, ale huk armat to bliższy, to dalszy, nie ustaje dotąd. Rok mija, jak Czerniowce są i nie przestają być miastem na froncie bojowym. Tyle tylko, że jak w dniach czerwcowych, kiedy to Legiony rozbiły pod Rarańczą gwałtowne ataki rosyjskie, tak i teraz, od czasu do czasu wzmaga się huk armatni, potężnieje i rośnie, przeradza się w jakąś symfonię piekielną, [illegible] swoją niewzruszoną statecznością miasta...

Zdarzenia ostatniej doby pod murami Czerniowiec są znane, powtarzać ich nie potrzeba — ale to podnieść należy, że miasto [illegible] żyje jakby nic nie zachodziło nowego, jakby wojna toczyła się gdzieś o setki kilometrów, a grzmot jej znanym był nie z codziennego doświadczenia, ale z opisów dziennikarskich.

Ot, dni temu kilkanaście zaczęła po Lwowie grasować wszechwładna plotka.... Mówiono coś o przełamaniu frontu, o zagrożeniu już nietylko Czerniowiec, ale i innego większego miasta. Tymczasem w dzień, a nocą w noc [illegible] do Czerniowiec. Gdy rankiem zbudziłem się na stacyi, była chwila ciszy, lecz zaledwie dorożka powiozła mnie w stronę miasta, doleciały mnie pierwsze strzały armatnie i trwały już odtąd przez cały czas drogi.

— To tak przez całą noc strzelają — objaśnia mnie dorożkarz.

Noc całą, z przerwami, od dwóch już tygodni — a miasto żyje tymczasem spokojnie. [illegible] Gdzieś górą aeroplan brzęczy, ale nikt już na niego nie zwraca uwagi...

— Za wysoko leci, może rosyjski, ale spędzą go zaraz niezawodnie.

Ważniejsze transporty rannych. Oto sama wozy, jedne za drugimi: [illegible] sanitarne i samochody. Ranni nasi i Rosyanie — to ofiary wczorajszych ataków. A tam oto idzie transport jeńców. [illegible] może, ale wesoli, bo oto wyszli z piekła koło Rarańczy i Toporowca.

Wkrótce miasto przybiera wygląd zwykły, aż do południa, kiedy zaroi się korso. Wytworne toalety pań, spokojny wygląd [illegible] a nadewszystko rozmaitość mundurów wojskowych, [illegible] ruchu miejskiego przedobiedniego. Mundury oficerów polowe [illegible] nielicznie. Bo tu bawią tylko ci, którzy w mieście bawić muszą; ci z [illegible] i rekonwalescenci, resztą na froncie, tak bliskim i tak temu miastu drogim. Że każda wieść stamtąd, [illegible] rozchodzi się po mieście. [illegible]

[illegible] Ani śladu paniki, ani cienia obawy; Czerniowce wierzą, że nie jest, że źle być nie może — a wierzą, bo mają w sobie już coś z tej [illegible] wiary [illegible]

Czerniowce wierzą i dlatego w mieście życie takie normalne. Funkcyonują banki (choć nie wszystkie), otwarte sklepy, z wyjątkiem paru, kawiarnie otwarte do godz. 11 w nocy. W każdej niemal muzyka gra i przewala się życie młode a bujne. Jubilerzy, których wystawy iskrzą się bogactwem kamieni, niewidzianem w czasach pokoju, robią interesa brylantowe jak nigdy..

Szkoły, od ludowych zacząwszy, na uniwersytecie kończąc, pootwierane, a teatr grałby, gdyby artyści w polu nie byli i gdyby artystek nie rozwiała po świecie inwazya rosyjska. Za to kina grają i są przepełnione do wieczora, do godz. dziewiątej, bo z tą chwilą gaśnie życie w mieście wraz z większością latarń. Te nagłe ciemności i zdała dochodzące grzmoty armatnie są jedynymi znakami wojny. Kto po dziewiątej chce wyjść na miasto, musi mieć przepustkę, wydawaną zresztą łatwo — więc też w kawiarniach pełno aż do drugiej w nocy.

Potem już cisza nastaje zupełna, aż do świtu, gdy nadchodzi pora nowego dudnienia dział, w którem do życia, do nowych zajęć budzi się miasto, zdumiewające swym niewzruszonym spokojem, miasto, w którem ostatniego szewczyka wartoby dać za przykład różnym strategom kawiarnianym, a najmniejszego sklepikarza za przykład wielu naszym kupcom...

Do Czerniowiec są dziś chyba najtańszem miastem w monarchii, [illegible]

Że przytem w Czerniowcach ofiarność publiczna nie zmalała, dodawać nie trzeba. Koncerty i różne przedsięwzięcia na dochód »Czerwonego Krzyża« są na porządku dziennym — a Polonia nasza także rusza się i robi, co może na rzecz i dochód Legionów, które, jak były tak i są w Czerniowcach bardzo popularne. Wystarczy to zjawienie się jednego umundurowanego legionisty, aby rozeszła się wieść, że Legiony wracają...

Tak żyją, pracują i — bawią się Czerniowce, miasto na froncie. *W. M.*

Przygotowania do podatku od zysków wojennych na Węgrzech.

Na Węgrzech czynią się przygotowania, aby nadzwyczajne zyski wojenne zabezpieczyć dla opodatkowania na cele kosztów wojennych. — Jak donosi »N. Fr. Presse«, zarówno w Austryi, jak na Węgrzech i w Niemczech panuje w zasadzie zgoda na to, że część zysków wojennych powinna służyć na pokrycie kosztów wojennych państwa. W żadnym jednak z tych krajów nie powzięto jeszcze decyzyi, w jakiej mierze ma być ten podatek nakładany i w jaki sposób ściągany. Ustawodawstwo dotychczasowe [illegible] tylko zabezpieczenie kwot ewentualnych, [illegible]

W Niemczech parlament załatwił już odnośne przedłożenie zapowiedziane, a na wiosennej sesyi ma być wniesiona ustawa o samem już opodatkowaniu zysków wojennych. Na Węgrzech [illegible] ministerstwa finansów rozporządzenie, zakazujące przedsiębiorcom wypłacać większe dywidendy, niż w trzech ostatnich latach, a nadwyżki zysków w roku wojennym mają być umieszczone w rezerwie i trzymane do dyspozycyi dla podatku wojennego. Jakie zarządzenia będą w Austryi, to jeszcze nie jest ostatecznie postanowione; przypuszczają jednak, że mniej więcej takie same, jak na Węgrzech.

Rozporządzenie węgierskie idzie dalej, niż ustawa niemiecka. W Niemczech zarządzono, że 50 procent nadwyżki zysku podczas wojny ma iść do rezerwy specyalnej; drugą połową zysku wolno już teraz rozporządzać i używać ją do wypłacania wyższej dywidendy. [illegible] wyższych dywidend na razie ma być zupełnie wykluczona. Rozporządzenie poleca towarzystwom akcyjnym, by wymierzały dywidendę na rok 1915 w ten sposób, [illegible] jak najwyższa z dywidend wypłaconych w trzech latach ostatnich przed wojną. Pierwotny projekt szedł podobno w tym kierunku, żeby przyznać prawo do dywidendy, według przeciętnej z trzech ostatnich lat, [illegible] nie utrzymał. Reszta zysku, pozostała po opłacie dywidendy, ma się umieszczać w rezerwie na podatek wojenny. Jeżeli jakieś towarzystwo w ostatnich trzech latach wogóle nie wypłacało dywidendy, ma prawo przyznać teraz dywidendę 5 procent od zysku. Również prywatni fabrykanci i dostawcy wojskowi mają być pociągnięci do podatku wojennego, [illegible] zysków wojennych przedsiębiorstw rolniczych.

Niektóre towarzystwa miały podczas wojny wielkie zyski konjunkturowe, mianowicie te, które wyrabiają właściwe artykuły do ekwipowania wojsk. Tym towarzystwom również nie wolno przekraczać dywidend z trzech lat ostatnich. Fabryka [illegible] Murany miała w r. 1912/3 dywidendę 38 kor., w r. 1913/4 tylko 10 kor., a w 1914/15 dywidendę 34 kor. Dlatego wolno jej za rok bieżący przyznać dywidendę 38 kor., to jest najwyższą, jaką kiedykolwiek to towarzystwa miało. Podobne stosunki panują także w innych przedsiębiorstwach węgierskich. Rok 1914 przyniósł małe dywidendy, ale w r. 1915 interesy się ożywiły i towarzystwa będą w stanie zapłacić wysokie dywidendy roku 1913. Reszta oczywiście będzie musiała być wcielona do rezerwy na podatek wojenny.

KRONIKA.

Kraków, 16 stycznia.

Obrady budżetowe. Wczoraj wieczorem odbyło się pod przewodnictwem prezydenta dra Leo drugie posiedzenie budżetowe krakowskiej Rady przybocznej i podgórskiego Wydziału doradczego. Przedmiotem obrad był budżet dzielnicy Podgórza oraz budżet zakładów miejskich. Sprawozdanie referenta, p. dyr. Krzyżanowskiego, przyjęto do wiadomości.

Nowa placówka oświatowa Koła I T. S. L. w Krakowie. Uwzględniając obecne potrzeby społeczeństwa otwiera Koło I T. S. L. w Krakowie k u r s a p r z y g o t o w a w c z e d o z a w o d ó w p r a k t y c z n y c h. Celem powyższych kursów jest umożliwienie nabycia względnie uzupełnienia wykształcenia w przedmiotach kupiecko-przemysłowych osobom pracującym lub zamierzającym się poświęcić jednemu z zawodów praktycznych, zwłaszcza zaś młodzież nasza, która ukończyła szkołę uzupełniającą przemysłową lub handlową uzyskuje możność dalszego uzupełnienia swego zawodowego wykształcenia. Na kursa mogą uczęszczać osoby bez różnicy płci, które wykażą się, że uczyniły zadość obowiązującej nauce szkolnej.

Przedmioty nauki:

Korespondencya handlowa polska, Korespondencya handlowa niemiecka, Rachunki kupieckie, Buchalterya pojedyncza i podwójna, Nauka o handlu i wekslach, Nauka o prawach obywatelskich, Kaligrafia, Stenografia. Pisanie na maszynach.

Nauka rozpocznie się w połowie stycznia i odbywać się będzie w godzinach wieczornych. Wpisy odbywają się w lokalu Zarządu I Koła Tow. Szkoły Ludowej przy ul. Jagiellońskiej 11, parter, codziennie od godziny 11 do 12, ponadto we wtorki i piątki od godziny 6 do 7 wieczorem.

Odszkodowanie wojenne a T. S. L. Komunikują nam: Wśród instytucyj, które w czasie wojny mocno ucierpiały, znajduje się i Towarzystwo Szkoły Ludowej. Uległy pożarowi niektóre domy ludowe, znikł inwentarz z blizko 400 szkół polskich mniejszości we wschodniej Galicyi, przepadły księgozbiory w około 3.000 bibliotekach i całe urządzenia czytelń. Straty, już dzisiaj stwierdzone, sięgają w setki tysięcy koron.

Zarząd główny T. S. L. zbiera obecnie energicznie materyał celem wniesienia do władz ogólnego wykazu szkód z żądaniem odszkodowania. W tym celu już w ubiegłym roku polecił zarząd główny Kołom miejscowym wniesienie do odpowiednich starostw zestawień ze szczegółowo wymienionemi stratami. W tych dniach T. S. L. przypomniało znowu wszystkim Kołom ich obowiązek wygotowania na czas potrzebnych sprawozdań. Nie wątpimy, że wszyscy pracownicy T. S. L. wezwania tego usłuchają. T. S. L., które nieprzerwanie prowadzi wszystkie szkoły na zachodzie, a obecnie na nowo organizuje szkolnictwo na wschodzie, wytężyć musi wszystkie siły, by ciężkie czasy przetrwać. Jest obowiązkiem społeczeństwa pomocy Towarzystwu udzielić, a rządu — zwrócić poniesione straty.

Z Izby handlowej i przemysłowej. Dr Artur Benis, I sekretarz Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, wniósł podanie o przeniesienie go w stan spoczynku z powodu złego stanu zdrowia.

Ulgi dla ubezpieczenia wojennego legionistów. Dzięki usilnym staraniom krakowskiej filii c. k. Funduszu wdów i sierót (działu ubezpieczeń wojennych), zgodził się Zakład główny w Wiedniu na to, by dla ubezpieczeń legionistów zastosować 4 i pół procent, a więc n a j n i ż s z ą taryfę premii, podczas gdy przy ubezpieczeniu innych ochotników zastosowuje się 7 procent, a przy ubezpieczeniach ponad 2.000 K — 9 procent taryfę premii. Od ubezpieczenia legionistów na 1.000 K wynosi tedy premia 45 K, na 2.000 K 90 K i t. d. Ponieważ obecnie rodziny legionistów pobierają zasiłek państwowy, przeto mogą one, ubezpieczając swoich członków, opłacać premię w 10 półmiesięcznych ratach w ten sposób, że raty te będą im potrącane w odnośnych urzędach podatkowych z zasiłku państwowego.

Z żałobnej karty wojennej. W szpitalu wojskowym we Lwowie, jak już donieśliśmy, zmarł dr Maryan Sokołowski, lekarz z Krakowa, liczący lat 33. — Padł ofiarą swego zawodu jako lekarz polowy. Przebył całą kampanię zimową w Karpatach, a od kilku miesięcy pochłaniała go wytężona praca około tłumienia epidemii tyfusu plamistego we wschodniej Galicyi. — Na tej niebezpiecznej placówce zaskoczyła go śmierć, kiedy ponad swój obowiązek spieszył z ratunkiem ludności cywilnej dziesiątkowanej zarazą. Zaraziwszy się tyfusem, padł jego ofiarą. Ś. p. dr Sokołowski był wychowańcem uniwersytetu Jagiellońskiego. Jako lekarz zapowiadał się pierwszorzędnie, rozpocząwszy pracę naukową jako asystent prof. Kostaneckiego. — W chwili wybuchu wojny poszedł na front, skąd nie miał już wrócić. Jako człowiek był wzorem poświęcenia, ofiarności i miłości bliźniego, pozostawia też po sobie szczery żal i najlepszą pamięć.

† Dr Eugeniusz Borzęcki. Wczorajszej nocy umarł na oddziale chorób zakaźnych szpitala św. Łazarza ś. p. dr Eugeniusz B o r z ę c k i, długoletni prymaryusz oddziału chorób skórnych i wenerycznych w tym szpitalu, w 52 roku życia, na tyfus plamisty, którego się nabawił od pacyentów z Królestwa Polskiego. Pogrzeb tragicznie zmarłego lekarza odbył się wczoraj o godzinie 6 wieczorem; wzięli w nim udział tylko lekarze szpitalni, oraz służba. Rodziny nie było na pogrzebie, gdyż jest jeszcze izolowaną.

Wiadomość o śmierci cenionego lekarza krakowskiego, który padł ofiarą zawodu na posterunku, wywołała wszędzie gorące współczucie.

Portrety ś. p. T. Ajdukiewicza. W uzupełnieniu zamieszczonego w numerze 18 »Nowej Reformy« wspomnienia o działalności artystycznej ś. p. T. Ajdukiewicza, komunikują nam, że prócz portretu Heleny Modrzejewskiej, znajduje się w Krakowie w kościele św. Andrzeja około wejścia do kościoła na pomniku Władysławy Szalayowej ze Szczawnicy medalion zmarłej, pendzla ś. p. Ajdukiewicza. Nadto w posiadaniu tej rodziny znajduje się kilka portretów członków rodziny Steyskalów.

Konkurs na pocztówkę wielkanocną. Krajowe Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża ogłasza konkurs na projekt karty pocztowej z życzeniami wielkanocnemi. Kompozycya ma zawierać motywy wielkanocne z uwzględnieniem symbolów chwili obecnej, do reprodukcyi jednobarwnej lub kolorowej sposobem drukarskim. Nagrody trzy: pierwsza koron 200, druga koron 100, trzecia koron 50. Termin konkursu dnia 30 stycznia do godziny 12 w południe. Prace należy przesyłać pod adresem: Biuro prezydyalne Czerwonego Krzyża, Kraków, ulica Basztowa L. 6, II. piętro, wraz z kopertą, opatrzoną godłem, a zawierającą nazwisko i adres autora. Skład sądu konkursowego będzie ogłoszony w najbliższym czasie.

Wieczór recytacyjny I. Bończy, który się odbędzie dnia 17 b. m. w sali Tow. techników przy ul. Straszewskiego, obejmuje program następujący: 1) Sienkiewicz: Na Olimpie. 2) Z „Kwiatków św. Franciszka z Assyżu" O cudzie nawrócenia wilka z Gobie. 3) Zeyer: Król Kofetua. 4) Reymont: Tańce chłopskie z I tomu „Chłopów". 5) Andersen: Słowik (bajka). 6) Lemański: Brzydki chłopczyk, Klarcia. 7) Parczyński: Głośny tydzień. Niedołęstwo ekonomiczne, Winda.

Kursa literackie w Instytucie muzycznym. Program wykładów na bieżący tydzień obejmuje: poniedziałek: literatura powszechna, wtorek: malarstwo i rysunek, środa: kostyumologia, czwartek: historya sztuki, piątek: technika i estetyka żywego słowa, sobota: dziennikarstwo. Początek wszystkich wykładów o godz. 6 wieczorem.

Przedstawienie amatorskie w Zakładzie św. Rodziny odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 5 po południu na dochód głodnych dzieci. Program: 1) „Pociesz nas Matko" chór Sodalicyi; 2) „Z wojny" trzy deklamacye; 3) „Ave Maria" duet skrzypcowy; 4) „Łzy Matki" obrazek dramatyczny w jednej odsłonie. — Wstęp na salę za zaproszeniami 50 hal. od osoby.

Wykłady »Eleuteryi«. Dzisiaj o godzinie 6 wieczorem odbędzie się pierwszy wykład z cyklu wykładów publicznych »Eleuteryi« w sali Rady powiatowej (ulica Pijarska L. 1, parter), który wygłosi profesor dr O. Bujwid na temat: »Istota alkoholizmu i wpływ alkoholu na powstawanie chorób podczas wojny«. — Po wykładzie dyskusya.

Ślizgawka. Wobec ustalającej się wreszcie zimy, przystąpi magistrat w dniach najbliższych do otwarcia ślizgawki na placu powystawowym w Oleandrach. Ze względu na brak prywatnej inicyatywy w tym kierunku, magistrat, uznając wartość sportu łyżwiarskiego, zwłaszcza dla młodzieży, postanowił zająć się urządzeniem ślizgawki, wyznaczając ceny biletów wstępu jak najniższe, a mianowicie: karta sezonowa, wraz z podatkiem, dla dorosłych 5 K 50 h, dla słuchaczów uniwersytetu 2 K 20 h, dla młodzieży szkolnej i dzieci niżej lat 12 — 2 K 20 h. Jednorazowe karty wstępu na ślizgawkę dla dorosłych 56 h, dla słuchaczów uniwersytetu, uczniów i dzieci 22 h. W czasie muzyki ceny te podnoszą się do 66 i 44 h. Karty sezonowe sprzedaje już kasa miejska w magistracie w godzinach urzędowych, po otwarciu ślizgawki nabyć je będzie można również w kasie dziennej przy torze ślizgawkowym. Dzień otwarcia ślizgawki podany będzie do wiadomości publicznej.

Skutki ślizgawicy. Na pogotowie ratunkowe przywieziono wczoraj po południu 57-letniego robotnika z zakładu oczyszczenia miasta, Michała Kwadransa, który upadł na chodniku i zwichnął nogę.

Na ulicy św. Marka pośliznęła się 65-letnia Alberta Kicińska i złamała lewą nogę. Wezwano lekarza pogotowia, który ją zaopatrzył.

Podając powyższe wypadki do wiadomości, zaznaczamy, iż tylko nieliczne chodniki w mieście zostały piaskiem wysypane, o nieszczęście więc nietrudno. Od paru dni publiczność ślizga się po chodnikach, narażając się na katastrofę.

Zajście uliczne. Uczestnicy wczorajszego wieczornego »corso« na A—B byli świadkami przykrego zajścia u wylotu ulicy Floryańskiej między gromadką uczniów wyższych klas gimnazyum św. Anny a p. Wacławem S. Szczegóły tego zajścia, rzucającego smutne światło na zachowanie się krakowskich gimnazyalistów, które znalazło epilog na inspekcyi policyi, były następujące:

Pan Wacław S. szedł w towarzystwie znajomych ulicą Szewską. Równocześnie w tę samą stronę, to jest ku Rynkowi, dążyło gromadnie dziewięciu studentów gimnazyalnych. Ponieważ pan S. nie usunął się z chodnika przechodzącym, przeto jeden ze studentów potrącił go silnie i puścił się szybko w drogę z kolegami. Pan S. zareagował na to, zwracając uwagę, że ulica należy do wszystkich i że potrącanie przechodniów nie świadczy o dobrem wychowaniu. Ta »obraza« wyprowadziła z równowagi studentów, którzy następnie szli krok w krok za panem S. i złośliwymi oraz obraźliwymi docinkami prowokowali go przez całą drogę. U wylotu ulicy Floryańskiej otoczyli go, a niektórzy zaczęli demonstracyjnie spluwać. Perswazye słowne i upomnienia nie pomogły, dlatego pan S. zirytowany dobył laskę i uderzył nią dwa razy w głowę i rękę najgłośniejszego i najbardziej wyzywającego studenta. — Powstało ogromne zbiegowisko, któremu kres położył dopiero żołnierz policyjny, zabierając na inspekcyę tak pana S., jak i wszystkich studentów. Spisano protokół, który policya prześle dyrekcyi gimnazyum św. Anny.

Z ubolewaniem należy zauważyć, że zachowanie się krakowskich gimnazyalistów, o czem zresztą pisaliśmy niejednokrotnie, pozostawia bardzo wiele do życzenia. Publiczność żali się, że na linii A — B studenci zaczepiają nieraz przechodzące panie. Z ubolewaniem należy dalej stwierdzić, że między nimi znajduje się wielu, pochodzących z lepszych domów, którzy zamiast świecić przykładem, demoralizują drugich. Nie wątpimy, że władze szkolne uczynią wszystko, aby kres położyć tym ubolewania godnym zajściom.

Poczta polowa. Dyrekcya poczt komunikuje: Ruch prywatnych pakietów pocztowych do poczt polowych Nr; 16, 34, 45, 46, 49, 95, 170, 190, 211, 233, 308 i 317 został wstrzymany.

Z niewoli rosyjskiej. P. Marek Rottman, kadet, przebywający obecnie w niewoli rosyjskiej w Alatyrze, gubernii symbirskiej, prosi za naszem pośrednictwem o wiadomości od swojej rodziny, mieszkającej w Krakowie. Adres: Alatyr, gubernia symbirska, Rosya.

Z kraju.

Biała, 14 stycznia. (Artyści krakowskiego teatru miejskiego w Białej). W dzisiejszych czasach, gdzie większe środowiska polskiego życia towarzyskiego pozbawione są możności korzystania ze współudziału w życiu kulturalnem naszych stolic, zetknięcia się i wymiany myśli, każda próba, pozwalająca na respiracyę atmosferą prawdziwej sztuki, przez właściwych jej rzeczników głoszona, spotkać się musi z prawdziwem uznaniem, żywem zainteresowaniem i aplauzem. Jak się dowiadujemy, dnia 19 b. m. zjeżdża do Białej grono artystów sceny miejskiej imienia Juliusza Słowackiego z Krakowa i grać będzie w sali hotelu pod »Czarnym Orłem« niezwykle zajmującą, pełną finezyi i humoru sztukę p. t. »Niu« w przekładzie [illegible]. Wspaniały przekład, wyborna reżyserya p. Andrzeja Mielewskiego, reżysera teatru krakowskiego, jak również ensemble, złożony z sił tej miary, co pp. Solska, Modzelewska, Bończa, Stanisławski, rokuje jak najlepszy sukces zapowiedzianemu spektaklowi, oraz otworzy możność częstszej gościny w mieście, gdzie życie polskie silnem pulsuje tętnem.

Bilety na »Niu« są do nabycia od poniedziałku w hotelu pod »Czarnym Orłem« w godzinach od 10—2 i od 3—7 wieczór. *W. r.*

Skarga cukrowni przeworskiej. Jak wiadomo, znana cukrownia w Przeworsku została przez Rosyan w dniach 12 i 13 maja 1915 roku spalona i zniszczona; była ona ubezpieczona w Związku ubezpieczeniowym dla cukrowni w Pradze. Obecnie zarząd przeworskiej cukrowni zaskarżył w praskim sądzie krajowym ów Związek o 716.346 koron tytułem odszkodowania na podstawie statutów ubezpieczeniowych. Związek odmawia zapłaty, gdyż według opinii jego zastępców, rozchodzi się tutaj o szkodę, spowodowaną wypadkami wojennymi, do zapłaty której Związek w myśl § 2 statutów nie jest obowiązany. Sąd praski wyznaczył 4-tygodniowy termin do odpowiedzi na skargę.

Z Pilzna. Tutejsza Liga kobiet, zawiązana niedawno, bo w październiku ub. r., może już teraz dzięki energii swej przewodniczącej, p. S. Mieleckiej, oraz kilkunastu pań z wydziału, wykazać się wcale dodatnim bilansem swej stosunkowo krótkiej działalności. Dokładając do gmachu znanej w naszem społeczeństwie ofiarności na cele Legionów

---

Mieczysław Smolarski.

Ogród przed burzą.

Powieść współczesna.

4 (Ciąg dalszy.)

— Cóż więc czynić? — spytała Mery.

— Poświęcić życie Bogu, albo jakiejś pracy dla bliźnich. Nie będziesz mieć wiele majątku, ale nie będziesz zapewne potrzebowała troszczyć się o siebie. Wadą jest teraz młodych panien, że zanadto myślą o mężczyznach. — W dzieciństwie naszem czyniłyśmy różne wróżby. Zbierały się panny i wyciągały z pod talerza welon, krzyż, lub różaniec. Welon oznaczał ślub, krzyż śmierć, a różaniec życie zakonne. Szczęśliwe byłyśmy, gdy wyciągałyśmy różaniec. Niestety! Życie pokierowało moim losem inaczej.

Po kolacyi pani Dorval zostawała w jadalni, gdyż nie mogąc usnąć długo, czytała książki. Mery udała się sama do sypialni. Rozbierała się długo, powolnie. Nie zapaliła światła, lecz otwarła okno i powiew ciepły, pachnący owionął ją całą i ze światłem księżycowem wpłynął do pokoju. Była cicha zupełnie, choć wydało jej się, że czuje jeszcze na ustach żar świeżych pocałunków. Pycha jej nagle prysła. Tyle dni już przechodziła przez takie łamania się i upadki. Dusza jej przebywała tragedye, o które nie pytał się nikt i z których nikomu nie śmiałaby się zwierzyć, chyba temu Nieznanemu, Zaufanemu, Najdroższemu. Zgięła się i uklękła u stóp łóżka. Uczyniło jej się smutnie bezmiernie. — Opłakiwała tak każde duszy swojej podeptanie. Twarz ukryła w dłonie, piersią jej wstrząsnęło bolesne, samotne łkanie.

Gdy pani Dorval weszła ze świecą do pokoju, Mery z rozplecionymi, czarnymi włosami leżała już na pościeli cicho, z twarzą obróconą do ściany. Francuzka przypominając sobie jakiś szczegół romansu skierowała swoje zmęczone oczy na Mery i rzekła do siebie:

— Szczęśliwie, że ta dziewczyna nie jest trudną do prowadzenia.

Potem widząc, że okno było otwarte, zamknęła je. Pokój oświetlił jedynie blady blask świecy.

II.

Gdy Mery na schodach dworu czytała jeszcze list, Szczepan dążył już przez podmiejskie ulice. Wołało go do siebie wieczorne życie miasta, wyrywało z rodzinnego ogrodu, rozpalało w nim te same pragnienia i tę samą tęsknotę za sobą codziennie.

Szedł w blasku zapalonych nagle latarń elektrycznych. Światło ich biło się jeszcze z mrokiem dnia gasnącego. Miał miłe uczucie zaspokojenia niepokoju, a podniecenie na twarzy rozpaliło mu rumieńce. Oglądano się za jego wysoką postacią. Biła z niej młodość i energia. Wydawał się stworzonym do używania szczęścia życia.

Dziewczyna jakaś jasna przechodziła koło niego z matką. Niebieskie, siedmnastoletnie oczy mówiły mu: Pięknym jesteś mój panie. Czyim będziesz królewiczem?... Odczuł to spojrzenie i szedł zadowolony, pieszcząc się nadziejami tryumfu.

Oddawna już zerwała się jego łączność z kwieciem cichego ogrodu. Wieś kochał dawniej, jako chłopak młody. Spędzali na niej zwykle z Mery lato. Była to majętność krewnych ich, ludzi o życiu już dogasającem, którzy ze smutkiem patrzyli na rozproszenie się starych dworów i rozerwanie się stosunków sąsiedzkich. Po starych posiadłościach pozostawały tylko dwory, lipy stuletnie drzemały same, szmeru ich słuchać nie było komu. Nie błądziły w cieniu ich młode dziewczęta, ni dziadkowie nie opierali o kraty altany głowy znużonej. Dawne życie gwarne i bujne, gościnne i rycerskie zagasło. Po roli toczył swoje pługi jeden tylko polski kmieć Piast, na którym miała się z czasem oprzeć nowa przyszłość ojczyzny.

Mery pieszczono u dziadów i opiekowano się nią, jak margrabianką, która daleką winna zostać od wszelkich zajęć gospodarskich. Miała swobodę, której jej brakło w domu. Chodziła sama po polach, kąpała się w woni łąk, kładła się w kwieciu i wydawało jej się, że jest kruczowłosą, z bajki stworzoną dziwożoną.

Szczepan zadowolony z wyrwania się ze szkół, jeździł konno, próbował strzelb, zabierał psy i polował, przynosił kuropatwy i dzikie kaczki, zasadzał się na słomki nad ranem. Czasy nowe nie dotknęły ich, tonęli jeszcze oboje w marzeniach o przeszłości. A tymczasem zginął w okolicy obywatelski dom przedostatni.

Pan Okszyc Bielecki z Dąbrowy sprzedał swoją wieś z dworem dziadów i naddziadów, by dopomódz bratu, który zakochał się w mieście w panience biednej i nie miał środków, by się z nią ożenić. Czasy nowe wytrącały broń przeszłości. Pan Okszyc spakował stare meble, trochę książek i papierów i wyjechał z niemi do miasta. Wniknął prędko w szarą toń, dwór zajął chłop, park ze starymi dębami wycięto.

Do państwa Orkowskich przyjeżdżał tylko ksiądz staruszek, który pamiętał, jak i oni inne czasy, lecz nie chciał ruszyć się z okolicy do miasta. Dogasali wszyscy we troje, jak i cały ich świat, ale młodym w towarzystwie ich było przestrono i swobodnie. Dogadzano im, dbano o nich, czczono w nich urok młodości. Patrzano ze wzruszeniem na każdy ruch. Ci, którzy młodymi być już nie mogli, kochali młodość, jak na wsi swojej kochali jeszcze wiosnę.

Kilka razy w latach dawniejszych młodzi Rostoccy jeździli z ojcem do zagranicznych miejsc kąpielowych. Byli w Baden i na Rugii. Widzieli świat bardziej strojny, ojciec ich dbał o dobre stosunki, czynili morzem wycieczki, lub piesze w las przechadzki. Ale starszy pan krępował ich. Jak w domu, tak i tutaj swobody nie mieli na chwilę. Na straży każdego uczynku stał rozkaz, którego słuszności nikt im nie tłomaczył, a któremu nie wolno było się opierać. Złocona klatka zamykała się nad nimi i więziła ich raczej, niż spajała miłością.

Od kilku jednak lat Szczepan na podstawie swojej męskości wyrobił sobie sam swobodę i świat nieco szerszy. Nie było porozumienia między nim, a nieobecnym ojcem. Dlatego też wiadomość o jego zapowiedzianym przyjeździe przyjął wzgardliwym nieco uśmiechem i nie rozumiał, jaki on może mieć wpływ na tok jego przyzwyczajeń.

Szedł dalej ulicami miasta. Rozpoczął się już ruch wieczorny. Oświetlano powoli sklepy i wystawy. Tysiące mieszkańców zajętych przez cały dzień wychodziło, by odetchnąć świeżem, wiosennem powietrzem. Fala jego płynąc od ogrodów i dalekich, niezmierzonych wsi i łąk zawisła nad kamienną wyspą domów i przynosiła rozmarzającą woń i ciepło. Drzewa, któremi przybrano ulice, kwitnęły jeszcze świeżą, niezniszczoną pyłem i nocnem światłem zielonością.

Po chodnikach przelewała się fala ludzi ogarniętych życiem i radością. Mijali się przechodnie, witali się znajomi, upajali się wszyscy oddechem przyrody, który poił ich tutaj w mieście raz do roku. Stawali przed wystawami sklepów, mówili o niczem, rozmawiali później o rzeczach, które dotknięte były jednak jakiemś tchnieniem poezyi i czuli w sobie porywy, mające coś z poza codzienności. A wśród tego upajał ich blask. Jak ćmy przyzwyczajone do mroku podniecali się światłem elektrycznem, iskrami, które zapalały się w ich własnych oczach, hałasem toczących się po bruku pojazdów, tramwayów i samochodów. (C. d. n.)

powinną cegiełkę pracy — zajęła się nasza Liga wytwarzaniem włóczkowych utensyliów, które przesłano w swoim czasie stojącym w polu legionistom. Tym samym przesłano w upominku gwiazdkowym 10 pakietów z rozmaitymi podarkami w łącznej wartości 875 koron. W dniu 30 grudnia z. r. urządziła Liga kobiet wieczornicę, z której czysty dochód w kwocie 429 koron przesłano na cele Legionów — i tak kwotę 200 koron na park automobilowy, 200 koron na fundusz zapomogowy dla rodzin legionistów, zaś resztę przeznaczono na fundusz zapomóg dla superarbitrowanych legionistów. Nie poprzestając na dotychczasowych owocach pilnych zabiegów i pracy, zamierza Liga kobiet urządzić z końcem stycznia b. r. uroczysty wieczorek ku uczczeniu pamięci wielkiej historycznej chwili naszej przeszłości, a jest nadzieja, że i to przedsięwzięcie przyniesie również pokaźną, a tak bardzo celom programu pracy Ligi kobiet pożądany dochód, które zarząd tutejszej Ligi ofiaruje znowu tam, gdzie największa będzie potrzeba.

Zmiany w składzie Rady przybocznej we Lwowie. Jak donosi »Gazeta Wieczorna«, komisarz rządowy, p. starosta Grabowski, przedłożył namiestnictwu wniosek, zmierzający do tego, aby w skład Rady przybocznej powołany został p. Maurycy Rapoport, były członek Rady miejskiej i członek Izby handlowej. Nadto wystosował starosta Grabowski pismo do przebywającego w Wiedniu członka Rady przybocznej, p. Beisera, w którem wzywa go, by powrócił do Lwowa i brał udział w posiedzeniach Rady, gdyż inaczej zmuszony będzie powołać w jego miejsce kogo innego. Brane są podobno pod uwagę w tym wypadku osoby panów dra Sokala i dra Chajesa.

W sprawie obchodu rocznicy powstania 1863 r. we Lwowie odbyło się onegdaj wieczorem w lokalu lwowskiej delegacyi N. K. N. posiedzenie Komitetu obywatelskiego pod przewodnictwem dyr. Terenkoczego. Po sprawozdaniu członków Komitetu z powierzonych im na ostatniem posiedzeniu misyj, przyjęto ostatecznie program uroczystości, która odbędzie się w dniach 21, 22 i 23 b. m. Dochód, zebrany podczas uroczystości, przeznaczony będzie na zasilenie funduszu uczestników walki 1863 roku. Komitet postanowił między innemi udać się do reprezentanta Rady szkolnej krajowej, radcy dra Majchrowicza, z prośbą, aby w dniu 21 b. m. w czasie nabożeństw zwolniono młodzież z nauki szkolnej.

Okradzione mieszkania we Lwowie. W sobotę wpłynęło do policyi znowu kilka doniesień o znacznych kradzieżach w opuszczonych mieszkaniach. I tak: z mieszkania majora Adamowicza przy ul. Zyblikiewicza wyniesiono pod nieobecność właściciela znaczną ilość garderoby i część urządzenia kilku pokoi na 5.254 K. — P. Józef Babiński, emerytowany radca skarbu, powróciwszy do Lwowa, zastał mieszkanie swe przy ulicy Nabielaka zupełnie splądrowane; szkodę ocenia na kilka tysięcy koron. — Mojżesza Diamantsteina kosztowała nieobecność we Lwowie w czasie najazdu 2.450 koron w skradzionych z mieszkania przedmiotach.

Powszechne Wykłady Uniwersyteckie w Krakowie, ul. św. Anny l. 6.

Program na styczeń:

w niedzielę d. 16 stycznia, o godz. 7 wiecz: prof. dr Stanisław Estreicher: Geneza nowożytnego państwa. Część I;

w środę, d. 19 stycznia, o godz. 7 wieczór: prof. dr Stanisław Estreicher: Geneza nowożytnego państwa. Część II;

w piątek, d. 21 stycznia, o godz. 7 wiecz: prof. dr Kazimierz Nitsch: Jak daleko sięga Polska;

w niedzielę, d. 23 stycznia, o godz. 6 wiecz: doc. dr Antoni Peretiatkowicz: Państwo współczesne: I Absolutyzm i Konstytucyonalizm;

w środę, d. 26 stycznia, o godz. 7 wieczór: prof. dr Kazimierz Nitsch: Jak daleko sięga Polska;

w piątek, d. 28 stycznia, o godz. 6 wieczór: doc. dr Antoni Peretiatkowicz: Państwo współczesne: II Ustrój parlamentarny;

w niedzielę, d. 30 stycznia, o godz. 6 wiecz: doc. dr Antoni Peretiatkowicz: Państwo współczesne: III Prawa wolnościowe.

Repertoar teatru miejskiego im. Jul. Słowackiego.

Niedziela 16 b. m. po poł.: „Prawdziwa miłość", komedya w 3 aktach R. Bracco; wieczór „Legenda o królu", poemat dram. w 5 aktach a 6 obrazach Morstina.

Poniedziałek 17 b. m. o godz. 6: „Betleem polskie".

Wtorek 18 b. m.: „Legenda o królu", poem. dram.
Środa 19 b. m.: „XIV wieczór klasyczny".

Repertoar teatru ludowego miejskiego.

Niedziela o godzinie 3½ po południu: Powtórzenie »Revue Trzech króli«.

Niedziela wieczór o godzinie 7½: »Kontrolor wagonów sypialnych«.

Z teatru miejskiego.

»Legenda o królu«.
Poemat dramatyczny w pięciu aktach a sześciu odsłonach L. H. Morstina.

Autorowi »Lilij« i »Szlakiem Legionów« przypadło w udziale okraszenie szarzyzny bieżącego wojennego repertoaru utworem o wyższej skali poetyckiej. Wystawiony wczoraj poemat dramatyczny p. L. H. Morstina »Legenda o królu« należy do kategoryi historycznych dramatów, apoteozujących przeszłość i potęgę Jagiellonów. Podniosła trylogia Rydla może być uważaną za punkt wyjścia tych utworów — a że p. L. Morstin chętnie poddaje się pod wpływ Wyspiańskiego, więc i ten poeta położył swe znamię na tym utworze.

Drogą sercu polskiemu jest tradycya chwały i przeszłości narodu w epoce najwyższego wzniesienia się myśli politycznej Polski za Jagiellonów. To też odbicie jej w literaturze dramatycznej obudzić musi zawsze sympatyczny oddźwięk. — Tak rzecz się ma właśnie z »Legendą«.

Treść poematu osnutą jest na dziejach króla Olbrachta. Młodociany król marzy o odwecie za klęskę Warneńczyka. Ale gra w nim młoda krew, która popycha go w objęcia dwóch kobiet. Jedną z nich jest piękna Włoszka, Lena, z którą nawiązał stosunki jeszcze za wczesnej młodości, drugą Krysta, siostra rycerza Strzemiona, uosabiająca demona zemsty, który ma zagrzewać młodego króla do czynu. Wyprawa wołoska kończy się pogromem oręża polskiego i zdruzgotaniem całego programu życia trzeciego Jagiellona, za co srogie mu czyni wyrzuty widmo Warneńczyka, zjawiające się w podziemiu u trumny Krysty Strzemionówny.

Poemat, rozpadający się na sześć obrazów, wprowadza nas w epokę Jagiellońską, roztaczając barwne sceny i epizody o charakterze na pół romantyczno-rycerskim, na pół sielankowym, o wiernym kolorycie dziejowym. Całość, napisana pięknym wierszem, posiada charakter utworu poetyckiego, który wzbogaca literaturę poetycką.

Staranna reżyserya i efektowna wystawa, w której zwracały uwagę bardzo piękne dekoracye pędzla ś. p. Jana Spitziara, podniosły sceniczne wrażenie poetyckiego dzieła, które w stylowej interpretacyi pp. Mielewskiego (Olbrachta), Pytlińskiej (Krysta) i Gryficz (Lena) obudziło żywe zainteresowanie.

Ostatni akt, wprowadzający zjawę Warneńczyka w podziemiach, możnaby bez szkody dla całości opuścić.

Publiczność, przepełniająca teatr, przyjęła utwór życzliwie i przywoływała kilkakrotnie autora, który ukazał się przed rampą w mundurze oficera Legionów. *wp.*

Wojna.

Papież do biskupów w Galicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 16 stycznia.

»Acta Apostolicae Sedis« ogłaszają pismo Papieża z dnia 10 grudnia 1915 r. do episkopatu galicyjskiego, w którem Ojciec święty wyraża swoje zajęcie się losami Polski.

Rada ministrów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 16 stycznia.

Pod przewodnictwem prezydenta gabinetu hr. Stuergkha odbyła się wczoraj Rada ministrów, która trwała od godz. 4 do 8½ wieczorem. Wzięli w niej udział wszyscy członkowie gabinetu.

Cesarz Wilhelm u kanclerza.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 16 stycznia.

Cesarz Wilhelm zapowiedział się wczoraj na śniadanie u kanclerza Rzeszy. Między innymi zaproszeni byli na śniadanie generał gubernator Belgii bar. Bisping i generał-gubernator Warszawy, generał hr. Beseler. Cesarz Wilhelm, który po lekkiem zaziębieniu zupełnie już powrócił do zdrowia, był podczas jazdy do pałacu kanclerza owacyjnie witany przez ludność. Cesarz zabawił kilka godzin u kanclerza i prowadził ożywioną rozmowę z obecnymi. Po śniadaniu cesarz miał dłuższą rozmowę z kanclerzem.

Obrady parlamentu niemieckiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 16 stycznia.

Parlament niemiecki zajmował się wczoraj aferą »Baralong«.

Referent podniósł, że jednomyślne zdanie komisyi streszcza się w tem, iż odpowiedź Anglii na notę jest bezczelną i że użyto w niej tonu, którego naród niemiecki nie ścierpi. Niesłychanem jest, że Anglia ośmieliła się w nocie podnieść przeciwko armii niemieckiej zarzut, iż w wielu wypadkach armia popełniła jak najcięższe zbrodnie. Oszczerstwo to i ta obraza spadają na autorów. Nota jest pomnikiem hańby dla Anglii. Referent dalej podkreślił, że komisya zgodnie oświadczyła, iż odpowiedź Niemiec jest jasna i że najlepsza odpowiedź polega na zdecydowanych czynach, o czem w chwili obecnej nie jest wskazanem publicznie dyskutować.

W dyskusyi wszyscy mowcy wyrazili swe oburzenie z powodu podłego morderstwa i oburzającego cynizmu odpowiedzi angielskiej i z całą stanowczością odparli zarzut, podniesiony przeciw armii i flocie niemieckiej, jakoby one prowadziły wojnę w sposób zbrodniczy. Ogólnie uznano odpowiedź Niemiec jako odpowiednią i godną.

Podsekretarz stanu urzędu spraw zagranicznych Zimmermann stwierdził jednomyślność zapatrywań Izby, że ostra pokuta jest nieodzowną i podziękował Izbie za podniosły sposób, w jakim objawiła swe zdanie. Rząd znajdzie odpowiednie środki, by tę ostrą i dotkliwą pokutę przeprowadzić.

Poseł Ledebur (soc. dem.) zastrzega się przeciwko wszelkim zarządzeniom, któreby przekraczały przepisy ludzkości.

Na tem dyskusyę zamknięto. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Komunikat rosyjski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 16 stycznia.

Z kwatery wojennej prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dn. 13 stycznia:

W Galicyi nad średnim biegiem Strypy próbował nieprzyjaciel pod ochroną zamieci śnieżnej dwukrotnie posunąć się do ataku koło Dobropola, 15 klm. na północny wschód od Buczacza. Oba razy został ogniem naszym odparty. Tam i w okolicy na północny wschód od Czerniowiec zmuszono nieprzyjaciela do opróżnienia części jego rowów, któreśmy obsadzili.

Dnia 14 stycznia: Niema żadnych zmian.

Opłakane stosunki w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 16 stycznia.

„Politiken" donosi z Bergen:

Przejeżdżający Rosyanie przedstawiają stosunki w Rosyi w bardzo ponurych barwach. — **Ogromny mróz pochłania wielką liczbę ofiar wśród biednych, zwłaszcza w Moskwie i Petersburgu, gdzie podczas świąt Bożego Narodzenia wiele zamarzniętych zwłok leżało na ulicach.** We wszystkich wielkich miastach panuje brak pracy. Wśród robotników w miastach poczyna się ujawniać **silne niezadowolenie przeciw Anglikom, którzy zbyt mało uczynili dla rychłego ukończenia wojny.** Fiasco na Gallipoli wzmacnia jeszcze to usposobienie, które ujawnia się w rozmaitych poważnych dziennikach.

Znaczna większość ludności zmęczona jest wojną. Tęsknota za pokojem z dnia na dzień rośnie. Nikt nie interesuje się już dalszym przebiegiem wojny. Z obawy przed niepokojami robotniczymi w większych miastach poczyniono daleko idące wojskowe zarządzenia. Cenzura jest bardzo zaostrzoną. Ukarano szereg dzienników, ponieważ dały wyraz życzeniu rychłego zwołania Dumy, chociaż niema żadnej w tej mierze nadziei. **Koła reakcyjne wzięły górę; dokonano szeregu aresztowań politycznych.**

Kopenhaga, 16 stycznia.

Według doniesienia „Berl. Tidende" z Petersburga, minister ros. ruchu zaproponował, by w czasie od 23 do 29 b. m. zastanowić wszelki przewóz podróżnych na linii Petersburg—Moskwa i by kolej w tym czasie oddać wyłącznie na usługi zaopatrzenia stolicy w środki żywności.

W komisyi finansowej rząd postawi wniosek o podwyższenie sumy przekazów kasowych o jeden miliard, na pięć miliardów rubli.

Depresya w Anglii z powodu klęsk Czarnogórców.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Haga, 16 stycznia.

Dzienniki donoszą z Londynu:

Nigdy przedtem prasa londyńska nie uznawała sukcesu mocarstw centralnych tak bez zastrzeżeń, jak obecnie z okazyi zajęcia Łowczenu. Nawet zdobycie swego czasu Przemyśla i Warszawy przedstawiano jako fakta bez znaczenia i zapowiadano każdym razem zdobycie tych miast na kilka dni naprzód. Zdobycie Łowczenu przyszło jednak całkiem niespodziewanie.

Krytycy fachowi dochodzą tak daleko, że przyznają, iż **przyjdzie do opanowania Adryatyku przez mocarstwa centralne i głoszą, że Czarnogóra w zupełności przepadła.**

Dyskusya w dalszym ciągu w prasie angielskiej się toczy. Wczorajsze dzienniki domagały się częściowo jak najskuteczniejszego wytężenia sił dla uratowania Czarnogóry, chociaż dnia 12 bm. same przyznawały, że Czarnogóry już nie można uratować. **Ogólnie czynią Włochom zarzut, że zawiniły przez zwlekanie.**

»Times« pisze: Zapytać się należy ze zdziwieniem, co właściwie sojusznicy nad Adryatykiem uczynili w chwili krytycznej. Kiedy honor i ludzkość domagały się pozostawienie otwartej drogi morskiej, sojusznicy podjęli jedynie bezcelowe ostrzeliwania. Podobnie jak Anglia przyznała się do swego błędu na Gallipoli, tak samo spodziewa się Anglia, że Włochy nie odmówią jej prawa wyrażenia zdziwienia, że tak potężną pozycyę jak Łowczen, z powodu którego dyplomacya włoska niejednokrotnie czyniła wysiłki, można było poświęcić, a Włochy nie próbowały nawet udzielenia pomocy Czarnogórze. Interes Włoch co najmniej był równie wielki w utrzymaniu Łowczenu, jak interes Anglii w Dardanelach.

»Daily News« pisze: Włosi są słusznie zaniepokojeni z powodu sukcesu austryackiego. — Zbyt długo zwlekano z pomocą dla Czarnogóry, co można było bardzo łatwo uczynić.

Tylko rzymski korespondent »Daily Chronicle« tłómaczy Włochów nietylko przewagą liczebną artyleryi austryackiej ale i sympatyami Albańczyków północnych, którzy Austryakom już niejednokrotnie oddali usługi.

»Daily Express« donosi, że Cetynię zaatakowano z trzech stron. Czarnogórcy wraz z kilku tysiącami Serbów walecznie się bronili. Łodzie austryackie zblokowały wybrzeże i jedyne wyjście do Albanii. Brak środków żywności; drogi z powodu śniegu są nie do użycia. Czarnogórcy ciągle jeszcze liczą na Włochy.

Wywóz do państw neutralnych.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 16 stycznia.

W Izbie wyższej zwrócił Sydenham uwagę na ogromny wzrost wywozu kakao do państw neutralnych.

Landsdowne podał cyfry, z których wynika, że wywóz bardzo się zmniejszył, odkąd uczyniono go zależnym od specyalnego pozwolenia. Nie chce on jednak absolutnie przez to powiedzieć, żeby nie można było więcej zrobić. Niewątpliwie otrzymuje nieprzyjaciel znaczne ilości kakao. Sprawę tę bada pilnie departament stanu, który się zajmuje handlem wojennym. Rząd sądzi, że wydane zarządzenia będą mogły być obostrzone.

Zapowiedź bojkotu Niemiec po wojnie.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Berlin, 16 stycznia.

Sprawozdawca Wolffa donosi w drodze iskrowej z Nowego Jorku:

Mowa angielskiego ministra handlu Runzimana, zapowiadająca bojkot Niemiec po wojnie, jako też zachowanie się Anglii wobec amerykańskich firm produkujących artykuły z miedzi, tworzą przedmiot bardzo ożywionej dyskusyi w szerokich kołach amerykańskich.

„New York Americ." donosi z Waszyngtonu, jakoby ambasador angielski telegraficznie zawiadomił swój rząd **o nieprzyjaznem stanowisku, jakie wywołała w Ameryce zapowiedź Runzimana o bojkocie.**

Podstępne wywiady angielskie w Ameryce.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 16 stycznia.

Przedstawiciel biura Wolffa w Nowym Jorku reprodukuje w telegramie iskrowym wiadomość podaną przez „N. J. Wordla", że Anglia zwróciła się za pośrednictwem swych agentów do szeregu amerykańskich towarzystw metalowych, a zwłaszcza tych, które zajmują się eksportem miedzi, z żądaniem, by poczyniły rozmaite **poufne wyjaśnienia** co do prowadzonych przez nich fabryk i interesów tak poufnych, że tego jeszcze nawet sam rząd amerykański od żadnego z towarzystw nie żądał. „N. J. Wordl" donosi, że towarzystwa amerykańskie zostały wezwane do dania wyjaśnień co do adresów i narodowości właścicieli akcyj, by wymieniły nazwiska odbiorców i t. d. Dziennik zaznacza, że urzędnicy towarzystw amerykańskich, do których zwrócono się z podobnemi żądaniami, **wskazali na ...ność, z jaką Anglia postępuje i podnoszą, że Anglia po uzyskaniu tych wyjaśnień mogłaby według własnej woli postawić rozmaite firmy na „czarnej liście".**

Niemcy faktycznie posiadają wiele udziałów we fabrykach miedzi i metalowych w Ameryce.

Stany przeciw Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Nowy Jork, 16 stycznia.

»Tribune« donosi z Waszyngtonu, że Stany Zjednoczone zamierzają podjąć z Anglią narady, **mające na celu położenia końca angielskiej blokadzie.** Niebezpieczeństwa, w jakiem się znajduje rząd amerykański, nie można przesądzać i nikt nie zapoznaje faktu, że **niemiecka dyplomacya odniesie bardzo znaczne zwycięstwo, przyznając prezydentowi Wilsonowi nieznaczny sukces.**

Nowy Jork, 16 stycznia.

Reprezentant Biura Wolffa donosi w drodze iskrowej, że w pewnych kołach kongresu wyrażają rozczarowanie, że dotąd nie znaleziono formuły dla zażegnania sprawy »Lusitanii«. — Panuje przekonanie, że takie formalne zażegnanie jest jak najrychlej potrzebnem, **aby tem skuteczniejsze były kroki, jakie zamierza rząd podjąć przeciw angielskim naruszeniom praw Ameryki na morzu.** Przyjazne dla »entente« dzienniki stwierdzają z niepokojem, że takie zażegnanie sprawy »Lusitanii« oznaczałoby ciężki cios dla sprzymierzonych.

Sztandary obrony krajowej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 16 stycznia.

Cesarz wydał następujący pisemny rozkaz, dotyczący obrony krajowej:

Rozkazuję, by na chorągwiach i sztandarach obrony krajowej umieszczono po jednej stronie orła małego herbu Austryi, w środku na nim na tarczy genealogiczny herb mego domu austryackiego habsbursko-lotaryngskiego, otoczony Złotem Runem. Na drugiej stronie mają być umieszczone moje inicyały, w kątach zaś korony cesarskie. Chorągwie i sztandary mają być białego koloru, otoczone naprzemian w równych odstępach trójkątnymi pasami czarno-złotymi i czerwono-srebrnymi. — Korona z mem imieniem ma być według wojskowych przepisów adjustowana.

Wiedeń, dnia 7 stycznia 1916 r.

Franciszek Józef.

Nowe rozporządzenia.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 16 stycznia.

»Dziennik ustaw państwowych« ogłasza rozporządzenie ministeryalne, zmieniające postanowienia co do uregulowania użycia zboża i produktów mącznych. Rozporządzenie zniża ilość dopuszczalną do spotrzebowania przez przedsiębiorców gospodarstw rolnych względnie przez osoby należące do tych gospodarstw z 400 gramów dziennie na 300 gramów, jak to pierwotnie przed żniwami obowiązywało.

Dalej postanawia rozporządzenie ministeryalne, że osoby, które z reguły jadają w restauracyach, są tylko uprawnione do pobierania chleba, nie zaś i mąki. Przez to ma się zapobiedz, jak to miało dotąd miejsce, by pozostających części kart tym osobom wydanych, nie zużytkowano na zakupywanie mąki. Władze krajowe polityczne mają wykazy o spożytkowaniu chleba i mąki w ten sposób urządzić, by wykazy uprawniały dotyczących jedynie do pobierania ilości, nie przekraczającej jednego kilograma na dni czternaście na głowę.

Pociąg bałkański.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 16 stycznia.

Wczoraj o godz. 7.20 rano odjechał pierwszy pociąg bałkański z Berlina przez Drezno, Wiedeń, Belgrad, Sofię do Konstantynopola. Na dworcu zebrało się wiele ciekawej publiczności, która żegnała odjeżdżających okrzykami i powiewaniem kapeluszami i chusteczkami.

Pociąg składał się z jednego wozu towarowego, dwu wozów osobowych I. i II. kl. z wozu sypialnego i restauracyjnego. Wszystkie wozy miały wielkiemi literami napisy »Balkanzug« i napisy z podaniem drogi: Berlin—Konstantynopol, via Drezno—Wiedeń—Belgrad—Sofia.

Drezno, 16 stycznia.

Pociąg bałkański przybył tu o godz. 9 m. 46 rano. Na dworcu zjawił się król Fryderyk August oraz przedstawiciele władz państwowych i wojskowych. Licznie zebrana publiczność przywitała przybycie pociągu odśpiewaniem niemieckiej pieśni patryotycznej. Król wsiadł do pociągu i dojechał nim do Dječzynu.

Wiedeń, 16 stycznia.

Wczoraj o oznaczonej godzinie przybyła na dworzec kolei zachodniej część pociągu bałkańskiego z Monachium, zaś na dworzec kolei północnej część z Berlina. Części te, przystrojone chorągwiami i zielenią, połączono na dworcu północnym w jeden pociąg, który ruszył w dalszą drogę. Wszędzie po drodze publiczność witała owacyjnie pociąg. Na dworcu północnym zjawił się minister kolei Forster, przedstawiciele ministerstwa wojny, prezydent policyi i dyrektor kolei północnej, oraz liczna publiczność. Przy odjeździe pociągu ponowiły się owacye. Mów żadnych nie wygłoszono.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 16 stycznia.

Parlament w Szwecyi.

Sztokholm. Parlament ponownie się zebrał. W poniedziałek król otworzy sesyę.

Gabinet belgijski.

Le Havre. (Ag. Havasa). Król belgijski na propozycyę Rady ministrów powołał trzech członków opozycyi do gabinetu. Goblet de Alviella, przewódca liberalnej lewicy w senacie, Paweł Hymans przewódca liberalnej lewicy w Izbie i Emil Vandervelde przewódca socyalistów, którzy już byli ministrami, stali się obecnie znowu członkami gabinetu i będą bezpośrednio brali udział w administracyi kraju.

Podróż kardynała Mercier do Rzymu.

Bruksela. Kardynał Mercier, arcybiskup Mechlinu, odjechał wczoraj wieczór do Rzymu.

Rzym. Kardynał belgijski Mercier podczas przejazdu do Rzymu witany był przez wiele osób w demonstracyjny sposób. Także Rada miasta i oficyalny organ „Giornale d'Italia" wyraziły się w entuzyastyczny sposób o kardynale, jako o żywym symbolu nieśmiertelnej Belgii.

Walka na morzu.

Hull. (Reuter). Parowiec „Traquier" został zatopiony. Wszystkie osoby uratowały się.

Hull. Parowiec „Sapho" uważany jest za stracony. O załodze nie ma żadnych pewnych wiadomości.

Zbrojenie parowców handlowych.

Waszyngton. Departament stanu pozwolił włoskiemu parowcowi „Giuseppe Verdi" na odjazd z dwoma działami na pokładzie, gdyż zapewniono, że działa będą ewentualnie użyte wyłącznie do obrony.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

†

Stanisław Gabryel z Żelanki Zeleński

c. i k. porucznik rezerw. artyleryi polnej urodzony w Warszawie 21 lutego 1873 r., zmarł z ran odniesionych na polu bitwy pod Lublinem dnia 28 sierpnia 1914 r. pochowany tymczasowo w Łukowie w Królestwie Polskiem.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w poniedziałek dnia 17 stycznia 1916 r. o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego w Krakowie.

Za spokój duszy śp.

Stefana Ciesielskiego

legionisty Brygady Piłsudskiego zmarłego po ciężkich a krótkich cierpieniach w szpitalu polowym dnia 9 września 1915 r. odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Franciszkanów w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej we wtorek dnia 18 stycznia o godzinie 8 rano, na które pozostali w ciężkim smutku matka, siostra i bracia zapraszają Krewnych, Kolegów i Znajomych Zmarłego.

Elżbieta Deichesowa

wdowa

zmarła po długich cierpieniach dnia 14 stycznia 1916 r. w 70 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 16 stycznia o godzinie 11 przed południem z domu żałoby przy ul. św. Gertrudy l. 18.

Kraków, dnia 14 stycznia 1916 r.

Dnia 15 b. m. odbył się w kościele N. P. Maryi ślub p. APOLONII STADNICKIEJ z p. JÓZEFEM GAWENDĄ, kierownikiem szkoły w Strzelcach Wielkich.
637

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.